





byli przeciw kupić. Kościół św. Stanisława, jeżeli się zakonnikom jakim nie dostanie, przejdzie zapewne w ręce budowniczej jakiej spółki, co go zwali, aby wzniesie na tem miejscu jedno z tych okropnych szkieletów, niekiedyś Wnieście miasto. Umarł trzy dni temu w jednej ze swoich wili w Frascati książę Don Marcantonio Borghese, który dla swoich rodzinnych wpływów, dla pochodzenia od brata Pawła V. którego nazwisko świeci nad gankiem św. Piotra, dla pokrewieństwa z Napoleonem I., którego rodzona siostra była za jego stryjcem, a nadewszystko dla prawdziwie królewskich pałaców swych, najrozleglejszych tutaj dóbr ziemskich i największych po Torlonii majątku, uważany był za głowę i naczelnika arystokracji rzymskiej. Książę Borghese narodził się w Paryżu w 1814 r. Brał czynny udział w narodowym ruchu, wywołanym w 1847 r. przez Piusa IX.; ale gdy wybuchła rewolucja rzymska, zerwał wszelkie stosunki z partią narodową, i należał odtąd do reakcji, ale bez wybitnego politycznego koloru, bo jedynym jego kolorem były pieniądze. Wielki przyjaciel i opiekun jezuitów, oddał im wspaniałą swoją willę z ogromnym pałacem, zwaną Mandragone we Frascati, gdzie najpierwsze we Włoszech szlacheckie kolegium założył i dotąd utrzymuje. Pierwszą żoną księcia Marka-Antoniego była Wandalina Talbot, córka lorda hrabiego Shrewsbury, słynna niegdyś pięknością i światobliwścią, po rzytmym zgonie której ożenił się z księżniczką Teresą de Laroche-Foucauld. Z pierwszej żony miał jedną córkę, wydaną za księcia Ludovici-Buoncompagni, z drugiej dziewięciorgo synów i córek. Zostawił za sobą dziesięciorgo dzieci, między które, po zniesieniu majątków, podzielony będzie majątek około stu milionów franków wynoszący. Testament nieboszczyka będzie w tych dniach otwarty. O Borghesach, jezuitach, przygotował go do śmierci, a kardynał Howard przywiózł mu bogactwami pałacu. Dziesięciorgo synów i córek z małżeństwem wznęcał otaczał śmiertelne łóżko tego patriarchy, nie tylko wielkim jak raczej obywatelami i życiem domowym. Między synami był także książę Céri, który, jak wiadomo, czyniąc zadłość warunków, połączonym przez starego Torlonię, wyraził się nazwiska Borghesów i przezwiał się Torlonia, aby się ożenił z jedynaczką dumnego eksbankiera i wziętą przeszło 150 milionów posagu. Zwłoki księcia Borghese sprowadzone dziś zostały z Frascati na cmentarz rzymski do kaplicy, gdzie według ustaw teraźniejszych, dziesięć lat spoczywać muszą przed przeniesieniem do grobów rodzinnych w Najsw. Panny Wniekszej. Uroczyste zaś żałobne nabożeństwo odbędzie się we wtorek w sławnej kaplicy Pawła V. w Liberjańskiej bazylice, jednej z najbogatszych w świecie. Książę Borghese, Francuz raczej niż Rzymianin, nie celował wyższym umysłem, ale miał wiele ogłady i pańskości, lubo był, jak w ogóle Rzymianin, dumny aż do śmieśności. Uchodził za dobroczyńcę, co przy takim majątku łatwą mu było rzecz. Lubili mocno go, dla spekulacji i zarobku chętnie się łączący z rządem włoskim, którego nie uznawali otwarcie. Gościłnością najmniej jaśniał wśród głośniego z niegościńności patrycjatu rzymskiego, i drwił jego z małymi wyjątkami bywały zamknięte dla wszystkich. Jeden tylko sławny biskup orleański, ksiądz Dupanloup, syn poboczny jego ojca a brat księcia Marcantonio, często do Borghesów przyjeżdżał.

#### Wiedeń d. 11. października.

(S.) Na wczorajszym posiedzeniu Koła politycznego odbyły się rozprawy, które miały do pewnego stopnia zasadnicze znaczenie, a w których chcieliśmy ostatecznie o to, czy Koło w ślad za swymi ultrarządowymi ma wnieść we wszystkich miastach, co się wykonawczych organów rządu tyczy, czy też upomnieć się czasem o konstytucyjne prawa ludności w kraju, jeśli wykonawcy okazują trop de selo i naruszają je samowładnie. Powód do rozpraw dał wniosek Lewakowskiego, ażeby Koło interwelowo rząd z powodu wystąpienia komisarsa rządowego na zgromadzeniu wyborców we Lwowie, gdy Lewakowski zdawał sprawę ze swych czynności. Postom ultrarządowym był ten wniosek bardzo niewygodny, lecz usposobienie Koła okazało się takim, że ostatecznie nie mogli się sprzeciwić wyraźnie jej poruszeniu. Aby jednak rzecz uściślić, dowodził Bożbrzyński, że nie było naruszenia prawa ze strony komisarsa rządowego, że przeto interpelacja nie miałaby podstawy, i że co najwyżej można by żądać od hr. Taafego wyjaśnienia poufnych. Abrahamowicz chciał zażegnać burzę odradzając wniosek wyboru komisji ad hoc, ale upadł. Z drugiej strony upadł także Hausner i Chrzaniowski, którzy dążyli do tego, ażeby już teraz przesyłać ministrów interwelowo.

W duchu pośredniczącym między temi ostatecznościami wystąpił J. Czartoryski. Przedstawił on Koło, że wniosek p. Lewakowskiego trzeba oprzeć o szerszą podstawę, nie chodzi tu bowiem wyłącznie o ten jeden fakt interwencji policyjnej na ratuszu lwowskim, ani o osobę jednego posła, lecz o sposób postępowania, praktykowanego od kilku lat już, mianowicie we Lwowie przez organa rządowe wobec zgromadzeń publicznych i pism periodycznych, o częste konfiskaty dzienników i w ogóle ukrócenia wolności słowa i zgromadzeń. Są to procedury niewłaściwe, zwłaszcza w kraju, odznaczającym się obecnie taką lojalnością w stosunku do cesarza, ustaw austriackich i rządu.

Nie zgadzając się na ustęp mowy Lewakowskiego, w której wspominał o urzędnikach, jako o białych murach, zwrócił przeciw uwagę Czartoryski, że jest tam mowa o sporze między parlamentem a rządem co do pragmatyki służbowej, a o tem przecież wolno mówić posłowi Rady państwa.

Co do ustępu mowy, tyczącego się Bismarka i polskości, zesolidaryzował się Czartoryski zupełnie z poglądami Lewakowskiego. Pod względem formy załatwienia całej sprawy uważał Czartoryski interpelację jako środek idący za daleko w prawo, który Koło popiera, i wnioskował, ażeby Jaworski, jako przewodniczący, udał się z Lewakowskim w imieniu Koła do hr. Taafego ze wskazówkami, jak mają na przyszłość postępowanie, aby ubezpieczyć lepiej wolność słowa w ogóle. Wniosek ten został uchwalony jednogłośnie z tą zmianą, że do prezesa gabinetu udać się mają Jaworski, Czartoryski i Czerwinski, jako członkowie komisji parlamentarnej, i że mają ze swej bytności zdać Koło sprawę.

Uchwała ta jest w pewnej mierze zwycięstwem nad ultrarządowcami, stawia bowiem poważnie sprawę na punkcie kontroli co do nadużyć władz wykonawczych, tak jakżeś to kilkakrotnie i w piśmie waszem podnosił, a nie wyklucza drażliwej drogi interwelowania, gdyby hr. Taaffe nie dał oświadczeń uspokajających.

Tok posiedzenia Koła robił miłe wrażenie z tego powodu, że nie czuć było żadnej presji

z góry. Członkowie wypowiadali zapatrywania swobodnie, gdyż prezydujący (w zastępstwie choro Grocholskiego) p. Jaworski, zachowywał się neutralnie, nie starał się wpłynąć na opinię Koła i sam rzadko tylko mieszał się do rozprawy. Niewątpliwie z większą korzyścią dla polityki kraju rozwijałyby się prace Koła, gdyby w nim i na przyszłość panowała taka swoboda w wyrażaniu swych opinii.

### Z węgierskiej Izby postów.

W poniedziałek toczyła się dalej dyskusja nad petycjami w sprawie Edelsheim-Jańsky. P. Münnich (ze stronnictwa ministerjalnego) wykazywał, że kraj uważa sprawę za skończoną reskryptem królewskim. Dalsze agitacje są już tylko manewrem partyjnym; wszelako dobra komitywa między armią a narodem nie jest naszerj zakończona. W armii nie objawiały się nigdy duch antywęgierski. Żołnierze mni przedewszystkiem byli żołnierzami. Utworzenie odrębnej armii węgierskiej byłoby zdezorganizowaniem całej siły zbrojnej. Mowa popiera więc rezolucję komisji.

Hr. Apponyi (przewodząca umiarkowanej opozycji) oświadcza się przeciw rezolucji skrajnej lewicy, ponieważ armia wspólna utworzona została ugodą z r. 1867., przy której on stoi, a dalej ponieważ reskrypt najwyższy takzwaną sprawę Jańskyego już załatwił. — a oraz pragnie, aby w obecnych stosunkach krytycznych nie wywoływano z niej dalszych konfliktów, które są tylko wodą na młyn panslawistów. Ale też oświadcza się przeciw rezolucji większości komisyjnej, nie sądzi bowiem, aby po reskrypcie żadne nie były potrzebne zarządzenia ustawodawcze w duchu, w petycjach wskazywanych, izby harmonia między armią a ludnością była całkowicie zapewniona.

Reskrypt królewski zawiera wprawdzie nieskończenie ważną zasadę, że duch armii nie może innym być jak duch najwyższego jej hetmana, ale też nie więcej. Ażeby jednak między zawartą ugodą duchem konstytucyjnym a duchem armii harmonia przywrócić została, koniecznym jest, żeby według zasady państwowej udzielić węgierskiej, państwu Węgierskiej i jego czynnikowi rządzić się mogły bez granic na wszystkich części państwowego obszaru, aby Węgrzyn tylko Węgry uznawał za swoją ojczyznę, aby węgierska część armii tradycyjnemu węgierskiemu duchowi konstytucyjnemu tak samo wierna była jak reszta narodu. Patryjotyczne poczucie żołnierzy węgierskich nie naraziłoby jednolitości armii wspólnej. Żądania powyższe opierają się na ustawie ugodowej. Jeżeli armia porzuci swego ducha tradycyjnego, nie utraci przez to nic na swoim kapitale moralnym, tylko zerwie z tradycjami politycznymi, utrzymującami jeszcze kontrast między armią a narodem, który po przeobrażeniu armii fahowej w armię ludową niema już podstawy. A gdy w razie potrzeby się naszą zbrojną tworzyć będzie armia ludowa, w której żołnierze fachowi są drobny tylko ułamkiem, nie może nam być obojętnym, jakim duchem ta armia pała. Rządowi nie przyszyło z trudnością, przeprowadzić te postulaty, chyba że ciągle jeszcze decydują owe prądy, które się ze zmienionymi stosunkami pogodzić nie mogą.

Hr. Apponyi wniósł następującą rezolucję: „Część petycji, odnosząca się do zasłyszanych w armii zmian personalnych, nie wymaga po najw. reskrypcie żadnego już dalszego zarządzenia. O ile zaś ta petycja dotyka odnoszących się do armii kwestji ogólnych, przekazuje się je ministrowi prezydentowi z tą instrukcją, aby w odpowiedni sposób zainicjował zarządzenia, jakie są potrzebne, aby intencje i duch ustawy XII. z r. 1867. w instytucjach armii w zupełności ziszczone były, a przez to zapewniona została owa zupełna harmonia między narodem i armią, która jest nie tylko wymogiem konstytucjonalizmu, ale oraz głównym czynnikiem wojskowej siły armii.“

Mowa Apponyiego wywarła ogromne wrażenie nawet między ministrami, i szczerzy przyklaskiwały jej także stronnictwo rządowe. Dalszy jednak ciąg jej okazał, że umiarkowana opozycja nie myśli o umorzeniu sprawy Jańskyego, i że chyba bajka było, iż stara się być używana za złołąną do rządów.

Po przerwie zabrał głos August Pulszky (dawniej członek umiarkowanej opozycji, dziś lewy), i najpierw uderzył na rezolucję Apponyiego, której obie części są z sobą sprzeczne, i wypływały z nich, że obecny stan nie odpowiada ugodzie z r. 1867. Delegacje wspólne co roku działają we wskazywanym przez Apponyiego duchu, a sukcesu ustawodawczego dowodzą, że nadzwyczajnych zarządzeń zgola nie potrzeba. Obrona przez Apponyiego droga do naprawienia ducha armii jest jak najgorzej, i może owszem wszczuć w nią ducha, którego dziś w istocie niema. Gdzie o jednolitości w działaniu, o wielkiej sukcesie chodzi, należy drobne ustępki puszczać w niepamięć. Jeżeli nieraz w armii odczuwały się zdania, obrażające nasze poczucie narodowe, to przeciw z naszej także strony, zwłaszcza dawniej, padały zdania, sprzeczne z dawnymi. Zakorzenieniem w armii tradycjami i uczuciami. Fakta od r. 1867. wykazuje, że w armii góruje poczucie obowiązku, i że w razie potrzeby ona obowiązek swój spełni. Konflikt i nieporozumienia same ustana, i synowie obu dzielnic monarchii gorąco uczują konieczność obopólnego rozwikłu.

Helffy (ze skrajnej lewicy) krytykował reskrypt, w którym za konstytucyjny uznal tylko ustęp o duchu armii. Pe owym reskrypcie następny reskrypt do arcyks. Albrechta, technicy tonem wcale innym. Stronnictwo niepodległości (skrajna lewica) nigdy nie uderzało i nie uderza na armię, tylko na ducha, który w niej panuje. Podział armii nie jest tak trudnym jak się wydaje, a ostatecznie okazało się, że jest jedynym możliwym wyjściem.

Minister Tisza zbit świetnie ataki Helffiego na reskrypt. Jeżeli w nim niema wzmianki o duchu narodu, to rozumnie się przeciw, że duch narodu a duch króla muszą być identyczne. Reskryptu nie ogłoszono armii, ale go wszędzie zrozumiano. Hr. Apponyi zaś przeocza, że ustaw co do armii Węgry nie mogą odmienić bez zezwolenia Austrii. Rezolucję Apponyiego należy odrzucić z tych powodów, dla których Apponyi oświadcza iż się nie przyłączył do agitacji przeciw armii, i ponieważ ważnych reform niewolno uchylać mimochoodem.

Zresztą wymagane przez Apponyiego zarządzenia, byłby wcale niepotrzebne, gdyby nie szczeniście ciagle przeciw armii, i gdyby nie wstrzymywanie młodzieży węgierskiej od wstępowania do armii. Ale jeżeli w armii jest mało oficerów Węgrów, to brak oficerów także w honwadach. A co więcej, młodzież nasza woli całą swoją służbę wojskową odbyć w armii, a nie przechodzić do honwadów (landwery), aby się uchylić od ćwiczeń, któreby przy honwadach odbywać

musiała. Nie należy przeto przedstawiać młodzieży służbę wojskową jako nienawistną, ale owszem pouczając ją, że wstępując do armii, spełni obowiązek patrijotyczny. Popieram przeto rezolucję większości komisyjnej.

Przemówił jeszcze Polonyi (ze skrajnej lewicy) uderzając namietnie na reskrypt, poczem zamknęto posiedzenie.

### Spisek anarchistyczny we Wiedniu.

Wtorkowe dzienniki wiedeńskie zawierają tylko równobrzmiący komunikat urzędowy, z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

Przyaresztowanych 15 anarchistów odstawiono już do sądu karnego. Nastąpiło to d. 11. b. pomiędzy godziną 6—8 rano i 10—12 przed południem. Każdego z osobna eskortowało dwóch detektywów w powozie do „szarego domu“. W więzieniu umieszczono ich w osobnych, specjalnie dla nich zarezerwowanych celach. U spiskowców znaleziono następujące materje wybuchowe, narkotyka i instrumenta: Dwie bomby napełnione jantem, 7 faszek eksplozujących, zawierających prawdopodobnie terpentynę i kwas saletrany, 2 i pół kilgr. dynamitu, 3 sztylety, mnóstwo kapsli do pistoletów bomb, znaczną ilość chloru potasu do napełnienia cylindrów szklanych eksplozujących, chloroform, kwas solny i różne materje wybuchowe, dalej fałszywe brody, fałszywe rozkazy policyjne do odbycia rewizji, dwa świadry z najlepszej stali etc. Te ostatnie użyte zostały do wiercenia dziur w bombach. Dalsze cztery faszki eksplozujące znaleziono w składach drzewa, gdzie podłożone zostały przez anarchistów i w rowie obok „Gumpendorferlinie.“

Uwięzieni anarchistów wykonali razem 14 faszek eksplozujących; jedną znaleziono przy przebiegu, podłożoną na próbie w Maria-Lauzenzendorf, drugą położono w Hetzendorf, a trzecia rozbiła się w chwili, gdy była jeszcze w posiadaniu spiskowców. Bomby, spiski, faszki wypróbowane i inne narzędzia oddane do sądu jako *corpora delicti*.

Uwięzieniu pierwszej grupy anarchistów nie odbyło się całkiem spokojnie. Nastąpiło ono 3. b. m. wieczorem w chwili, gdy ostatnim razem przed „czymś“ zabierali się do konferencji z innymi spiskowcami w piwni w Penzing. Tych anarchistów — było ich trzech — zatrzymał komisarz policji w asystencji dwóch detektywów w Rndolfeim na Schmidgasse i oświadczył im, że są uwięzieni. Anarchiści stawiali opór, na dany sygnał zjawili się wnet sześciu agentów policyjnych, którzy przemocą eskortowali spiskowców na policję. Znaleziono przy nich sztylety.

Pomiędzy uwięzionymi znajdują się czterech anarchistów, którzy 5. sierpnia 1885. jako przebrani komisarze policji wyłudzić chcieli pieniądze od Marji na Schönbrunnerstrasse. W taki sposób chcieli anarchistów dojść do pieniędzy, potrzebnych do nabycia dynamitu i spórządzenia bomb. Skonstatowano obecnie, że jeszcze przed uświatowaniem oszustwem u Tillowej chcieli wyłudzić pieniądze z bogatej właścicielki domu w Neubitzing.

D. 3. czerwca 1885. zatrzymał się powóz przed domem starej matrony. Z powozu wysiadło czterech mężczyzn przebranych za komisarz policji. Jeden z nich zadzwonił i zażądał w energicznym tonie „w imieniu prawa“, ażeby ich wpuszczono. Przeróżna matrona była o tyle ostrożna, że nie otworzyła szara. Weszła na balkon i zamtął parlamentowała z fałszywą komisją policyjną. Pomimo groźby nie chciała pójść w nocny otworzyć obcym ludziom. Uprosiła rzekomo komisję, ażeby się udała do sąsiedniego domu i tam zbudziła jej postugaczka, która posiada klucz do bramy. Skutkiem głośno prowadzonej konwersacji, pomimo słońcowni pery i odległej wysokości, zebrało się tam kilku przechodniów. Anarchistom to nie było widocznie na rękę, oświadczyli iż przyjdą jutro rano, wsiadli do powozu i odjechali w kierunku do miasta. Dorozkarcz dowiedział się dopiero teraz, że nocni pasażerowie owej nocy czerwcowej nie byli prawdziwymi organami policji.

Na wiosnę tego roku anarchiści urządzili chcieli taką sztuczkę u bogatego właściciela domu w Penzing. Zamierzali oni podczas rewizji uspić go chloroformem a następnie zrabować. Akt, zapatrzoną fałszywą stampilią wiedeńskiej dyrekcji policji z podrobionym podpisem dyrektora policji, upoważniający do odbycia rewizji, przeznaczony był dla tego właściciela domu i wystawiony na jego nazwisko. Uświatowali oni kilka razy wtargnąć do tego domu, jednak nadaremnie. Odczyli więc wykonanie tego zamachu *ad feliciora tempora*.

Wiedeński korespondent praskiej *Politik* donosi: „Zadziwia mnie to bardzo, że pomiędzy uwięzionymi anarchistami znajdują się tacy, którzy inteligencja mnie dawniej zastanawiała. Robotnik Steidl jest wcale wykształconym człowiekiem. Czytał on nie jedno dzieło socjalno-polityczne, zna kwestję robotniczą bardzo dokładnie, wyrobił sobie szluszny i dobry sąd o wszystkich wypadkach życia społecznego, inteligencja jego kwalifikuje go do zajęcia wyższego stanowiska towarzyskiego. W swoim fachu doprowadził on do mistrzostwa. Powaga i godność w jego zachowaniu musiały każdemu imponować i wydaje się za ledwie podobnem do prawdy, ażeby ten myślący człowiek tak dalece mógł zejść na manowce, iżby konspirował wspólnie z rozbójnikami i mordercami.“

Dowiaduje się, że w ostatnim czasie poczyniono kroki do uzyskania ogólnej amnestji zasądzonych robotników, odsiadujących kary więzienia za zbrodnie i przestępstwa polityczne. Przy pierwszym radosnym wypadku w domu cesarskim nabrać chcieli dlanich łaskę cesarza i motywować ją tem, że spókoj przywróconym został i że robotnicy zachowują się już legalnie. Ostatnie wypadki uniemożliwiły to, a ofiarą tychże padła setki dawniej zasądzonych robotników — setki rodzin na szereg dalszych lat stracą swego wyżywiciela.“

### W sprawie krajowej chemiczno-technologicznej stacji doświadczalnej.

Jak i dla jakich powodów przewlekając się u nas sprawy pierwszorzędnej znaczenia, jasne jak słońce, o których pojęcia są zupełnie wyklarowane i które tylko czekają na drobną rzecz — wprowadzenie ich w życie, tego najlepszym dowodem sprawa krajowej stacji doświadczalnej chemiczno-technologicznej.

Siedem czy osiem lat wlecie się ta sprawa, raz zdaje się, że już całkiem dojrzała, wnet przepada na dno. Nareszcie dojrzała tak, że sejm w styczniu b. r. postanowił założenie stacji doświadczalnej, przeznaczając na to fundusz. Zdawałoby się, że z uchwaleniem funduszu na instytucję, usunęli wszystkie trudności.

Był przygotowany specjalista poważnej miary, przy pomocy funduszu krajowego za granicą wykształcony technolog dla wyrobów z gliny, dla wapna i cementu, który na polu garncarstwa dał się poznać szerszemu światu jako samodzielny i twórczy umysł, gdyż porobił ważne wynalazki, z których jeden, jest niemałego dla techniki ceramicznej znaczenia.

Wydział krajowy wdrożył rokowania ze szkołą politechniczną co do provizorycznego umieszczenia stacji w gmachu politechniki, dopóki Muzeum przemysłowe nie będzie posiadać własnego gmachu. Oczywiście znalazła sprawa ta ze strony politechniki najgorętsze przyjęcie, politechnika odstępuje lokal na stację ceramiczną, dla naftowej pozwala na korzystanie z laboratorium szkoły, profesor technologii chemicznej, specjalista w technologii nafty i wosku znowego, objąłby kierunek tej części, uczniowie politechniki mogliby korzystać z doświadczalnych laboratoriów w dziale naftowym i ceramicznym, w tym ostatnim byłby dopuszczony praktykaneci nie technicy, na werkmistrzów się kształcących Korzyść dla politechniki, możebność natychmiastowego aktywowania stacji. Uгода zawarta została między Wydziałem krajowym a politechniką już w maju.

Wydział krajowy domagał się oddania lokalu dla stacji jak najprędzej. i wziął na siebie zobowiązanie, że w razie gdyby wyższa władza nie zgodziła się na oddanie lokalności w gmachu politechnicznym, zostaną one na koszt i ryzyko kraju przywrócone do stanu pierwotnego.

Chcąc utrzymać w kraju specjalistę, którego z licznych stron angażowano za granicą, trzeba było zapewnić mu utrzymanie. Jest więc wszystko — uchała się zyczenia wojny, fundusz na założenie i utrzymanie, kierownik specjalista dla ceramiki i specjalista dla nafty, zakupiono inwentarz stacji za 2000 złr., złożony w pakach, jest wypróżniony lokal czekający na adaptację, jest jednogłówna opinia politechniki, — czekają nauczyciele z konkretnymi dla stacji pytaniami, czekają dwie szkoły garncarskie a trzecia projektowana, czeka kilka fabryk wyrobów kaflowych i fajansu, czekają liczni właściciele surowych wyrobów glin, zacząwszy od garncarskich, ogniotrwałych, aż po porcelanową, właściciele wapieni hydraulicznych i cementowych.

Nareszcie na pismo Wydziału krajowego z 25 maja 1886. na pismo Rektora szkoły politechnicznej z 17 lipca 1886, odchodzi relacja z 9. sierpnia z c. k. Namiestnictwa i przychodzi odpowiedź J. E. państwa ministra wyznań i oświecenia z dnia 14. września.

Pan minister przeciwko założeniu stacji chemiczno-technologicznej przy szkole politechnicznej *im Principe* niema nic do zarzucenia, żąda jednak statutu stacji, któryby szczegółowo określał stosunek krajowej stacji do szkoły politechnicznej, i kładzie nacisk na organiczne a nie tylko lokalne połączenie obydwu instytucji.

Żądanie to całkiem słuszne, ale pod ścisłym zastrzeżeniem że to chodzi o statut stacji na czas i do czasu jej ulokowania w gmachu szkoły politechnicznej, nie zaś o „organiczny statut“ stacji na przyszłość.

Krajowa ta stacja doświadczalna ma być integralną częścią krajowego muzeum przemysłowego a jako taka znajduje kiedys pomieszczenie w gmachu muzealnym, dziś ma być jej inwentarz już zawiązką stacji muzealnej, i tylko provizorycznie ma być pomieszczona w gmachu szkoły politechnicznej. Przypominamy w tej mierze ważną uchwałę jesienną komisji krajowej dla spraw przemysłu na wniosek J. E. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego; ta myśl też jest w uchwale sejmowej i dalszych układach wykonawczych.

Wice oczywiście dopiero w tych granicach można mówić o „organizmycznym połączeniu“ ze szkołą politechniczną. Dodać musimy że stacja ta ma przedewszystkiem zadanie praktyczne a nie teoretyczne, ma cele przemysłowe i produkcyjne na oku a nie samą teorię, musi więc dopuszczać pewną elastyczność w zmianie zadań i celów swoich, pewną łatwość wprowadzania nowych galezi lub redukcji innych, gdy tego praktyczna potrzeba wymagać będzie. Otóż taka stacja doświadczalna musi być organicznie połączona z Wydziałem krajowym i z Muzeum przemysłowym w pierwszym rzędzie, zaś czasowe połączenie ze szkołą politechniczną niemożne w swej „organiczności“ iść za daleko.

Gdy więc może tu chodzić tylko o uregulowanie czasowego stosunku ze szkołą politechniczną, można się zgodzić na zastrzeżenie pana ministra, żeby z doświadczalnych laboratoriów stacji naftowej (która ma być w laboratorium politechniki pod kierunkiem profesora politechniki), korzystali tylko akademicy wykształceni chemicznie, jak również na to, że poruczenie kierownictwa tej części komu innemu, jak profesorowi szkoły politechnicznej, uważa pan minister za *kaum suidissim*. Gdy postanowienie takie mogą się odnosić tylko do obecnego położenia, a nie mogą przesądzać o przyszłości krajowej stacji doświadczalnej — niema więc żadnych trudności co do aktywowania instytucji i należałoby — do kogo to należy — szukać drogi, żeby sprawa nie cierpiała na zwłoczce.

Namiestnictwo poleciło rektorowi szkoły politechnicznej, ażeby przedłożył projekt statutu krajowej stacji doświadczalnej, wraz z odpowiednimi wnioskami i stosownym wyjaśnieniem kwestji poruszonych w reskrypcie“ pana ministra. „Względem uloženia statutu należy porozumieć się z Wydziałem krajowym etc.“ O tem poleceniu rektoratowi wypracowania statutu, zawiadania namiestnictwo Wydział krajowy z dodaniem, że na żądanie przez Wydział krajowy już w maju odstąpienie lokalu w politechnice dla rozpoczęcia adaptacji, namiestnictwo przed merytoryczną adaptacją, c. k. ministerstwa oświecenia zgodzić się nie może.

Otóż ta droga wydaje nam się całkiem wywracającą naturalny porządek. Namiestnictwo komunikując reskrypt pana ministra winno było zażądać od Wydziału krajowego, jako wykonawcy uchwały sejmowej w sprawie krajowej stacji, która ma być kosztem kraju założoną i utrzymywaną, przedłożenia statutu stacji, w porozumieniu ze szkołą politechniczną, nie zaś odwrotnie.

Pawni jesteśmy, że nie będzie dalszej zwłoki z powodu statutu, że dla „organicznego“ połączenia krajowej stacji ze szkołą politechniczną znajduje się odpowiednia miara, ścisłe rozgraniczenie tego co ma być stałe a tego co czasowe. Pan minister uzna za stosowne odstąpić od niektórych swoich zastrzeżeń.

Jednak sprawa tak ważna odwołana, parę miesięcy jesiennych zwłoki, to znaczy rok czasu stracony, płatny przez kraj od maja czekający kierownik stacji, musi być chyba w inny sposób n. p. w Kolonii zatrudniony, zaś nafta musi czekać. Otóż zważywszy, że pan minister „im Principe“ nie ma nic do zarzucenia projektowanej stacji, że główne zarzuty wyrosły tylko z tytułu nafty a nie z tytułu garncarstwa, apelujemy do

J. E. pana Namiestnika, ażeby zechciał pozwolić na rozpoczęcie adaptacji pustego stojącego antereku w oddziale chemicznym gmachu politechnicznego na cel stacji doświadczalnej, zwłaszcza dla garncarstwa, badania glin i wapieni krajowych, zwłaszcza że Wydział krajowy już w maju oświadczył gotowość restytuowania lokalu na koszt kraju, w razie gdyby sankcja ministerjalna nie została osiągnięta. Byłby przynajmniej lokal gotowy i ocaliliby się jakich dwa miesiące zwłoki. Inaczej instytucja, która już powinna była wejść w życie, byłaby nie galicyjskiej i austriackiej szlenderjan, instytucja pilnie potrzebna a całkiem przygotowana, będzie musiała czekać jeszcze szereg miesięcy.

### Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 13. Października.

\* W uznaniu zasług, położonych około szkolnictwa lwowskiego, wystosowała Rada szkolna krajowa do hr. Stanisława Badeniego w Radziechowie, list następujący:

„Z sprawozdania c. k. krajowego inspektora szkół, p. Tymoteusza Mandybura o wizytacji szkół, powzięta c. k. Rada szkolna krajowa, że JWP. hrabia z najlepszym skutkiem wpływał na to, aby stawiano odpowiednie budynki szkolne, przychodząc gminom wspaniałomyślnie w pomoc przy budowie szkół, obdarzając je ogrodami szkolnymi, udzielał nauczycielom pomocy materialnej, zwiadał szkoły w powiecie kamienieckim i starszą się o pozyskanie dla nich odpowiednich nauczycieli; zajmując się szkołami całego powiatu z rzadką życzliwością i niezwykłą ofiarnością obywatelską i przyczyniając się tym sposobem bardzo znacznie do polepszenia ich stanu.“

C. k. krajowa Rada szkolna spełnia przeto miły obowiązek, wyrażając za to JWP. hrabiemu najszersze podziękowanie.“

\* Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu mianowała poborą podatkowym Karola Geilhofera, kontrolera podatkowego; kontrolerami podatkowymi mianowani adjuńki podatkowi: Jan Matauszek, Karol Kosinski, Rudolf Wiehler, Karol Jakubowski; wreszcie adjuńkami podatkowymi mianowani: praktykant koncepcyjny Maciej Słepogórski, praktykanci podatkowi: Edmund Malinowski, Aleksander Spineier, Józef Munka, Marceli Krajewski, Mojżesz Fried, Antoni Klimczyk, Ludwik Hirsch, Karol Stapa, Erasm Zajączkowski, Zygmunt Sieradzki, Kazimierz Słomka — i kalkulant rachunkowy Antoni Krzywdziński.

\* Na dokonanie budowy szkoły w gminie Snowicz, pow. żółkiewski, udzielił cesarz z prywatnej swej skątku zapomóg 100 zł.

† Władysław Radwan Kunasowski właściciel dóbr, zmarł wczoraj we Lwowie. Pogrzeb odbędzie się 15. b. m. o godzinie 11. przedpołudniem w Kotszcu.

\* Nabożeństwo żałobne za spokój duszy sę. Jana Królowskiego, urządzone przez artystów sepy lwowskiej, odbędzie się jutro o godz. 9. rano w kościele OO. Bernardynów.

\* Egzamin w szkole ogrodniczej (ulica Piekarska 1. 24), odbędzie się w niedzielę dnia 17. października r. b., na który zaprasza się członków i miłośników ogrodnictwa.

\* Z resursy urzędniczej. W niedzielę 17. b. m. odbędzie się w sali Towarzystwa „Frohsinn“ Promenade-Concert w połączeniu z zabawą z tańcami (do 12 w noc).

Wstęp dla członków resursy wolny za okazaniem kart legitymacyjnych, dla 3 osób z rodziny po 30 ct., dla dalszych po 50 ct., dla osób obcych wprowadzonych przez członków po 1 zł. Bilety wydawane będą w lokalu resursy począwszy od czwartku do soboty od 6 do 8 wieczór. Początek zabawy o godz. 7 wieczór.

\* Ogień wybuchł wczoraj o godzinie 10. wieczorem za rogatką żółkiewską. Głoszono, że pali się fabryka mydła i świec Landesbergera. Na szczęście nie sprawdziło się to. Spaliła się tylko stajnia.

Onegdaj wieczorem powstał ogień piwniczny pod 1.9 przy ulicy Owocowej, skutkiem nieostrożności parobka Bazylego Lisowskiego, który zawiązał palącą się lampę na słupie, gdy wynosił z piwnicy drewno. Słupek załaził od gorąca, a po odejściu parobka ukazał się ogień, który jednak wnet został stłumiony.

\* Samobójstwo. W nocy na 2. b. m., konduktor kolejowy Wilhelm Reinhold na dworcu w Suchy, pow. żywiecki, przejeżdżając został przez lokomotywę i znalazł śmierć na miejscu. Z zarządzonego dochodzenia wynika, że Reinhold, który był zasuspendowany w urzędowaniu, sam się rzucił pod koła nadchodzącej z Podgórzia lokomotywy.

\* Dramat rodzinny. Pewien gospodarz na Kleparowie, niegdyś zamożny, zdecydował się skutkiem złych stosunków majątkowych wydać swą najmłodszą córkę za wdowca, o którym mówiono, że źle się ze swoją żoną obchodził i tym sposobem jej śmierć przyspieszył. Matka dziewczyny nie chce się zgodzić na tak niefortunną przyszłość swej córki i podemiełszy sobie przed samym ślubem, kiedy już orszak weselny wyruszał do kościoła, wyprawiła scenę domową, skutkiem czego zamknięto ją do komory. Po powrocie jednak z kościoła, podczas godów weselnych, przypomniała sobie o matce panu młodej i otworzyła komorę, lecz zastała ją tam leżącą na ziemi, prawie bez życia. Użyto wszelkich środków ratunku i rzeczywiście przywrócono omdlałą do życia, zgodziła się już ona na los swej córki i wyprawiła ją po odbytem weselu do domu pana młodego. Po kilku dniach jedna z mężatek wpadła do chaty nieszczęśliwej matki z tą straszną nowiną: „Wasz zięć zamordował waszą córkę.“ Przerazona matka pospieszyła co tchu do domu swych dzieci, a powtarzając podczas biegu przez wieś ową nowinę spowodowała, że przybieżyło się do niej wielu ciekawych, towarzysząc przerażonej na miejsce mniemanej katastrofy. W rzeczy samej na podwórzu domostwa swych dzieci, spostrzegła biedna kobieta kałużę świeżej krwi i na ten widok omdlała. Tymczasem przerażona niemniej jej towarzyszyki przekonały się, że noworożek wybiegł z chaty i że córka tej kobiety była zupełnie zdrowa. Ostatecznie okazało się, że zrobiono sobie z tą troskliwą matką niezłomny żart, zarzawszy kūrę na tem miejscu, na którym ona opłakiwała smutny koniec swej córki. — Dramat kleparowski szczęśliwie został rozwiązany.

\* Nieszczęśliwy wypadek. Jacynt Tadrak, parobek rozwodzący cegły, najechał w piątek, na ulicy Osolińskich naładowanym cegłami wozem, Antoninę Kunz, 86-letnią wdowę po zegarmistrzu, prebendariuszku teuleckiego zakładu św. Łazarza, w którym przebywała od lat 20. w chwili, gdy starszuszka wracała do tego zakładu chciała przejść z chodnika na drugą stronę ulicy. Potrącona przez konie starszuszka upadła na ziemię i doznała pod ciężarem wozu złamania obu nóg, a odwieziona do głównego szpitala, zmarła tam tego samego dnia. Winowajcę odstawił do sądu karnego.

\* Straszny wypadek zdarzył się we wsi Niwiska w powiecie kolbuszowskim. Nauczyciel miejscowy Władysław Stańkowski 22 lat życia, z niewiadomych powodów dostał 29 września b. r. strasznych objawów wodowstrętu. W najokropniejszych



męczarniach, rzucano się na licznie strzegących go ludzi, po trzech dniach zakończył życie.

\* **Kłeska pożaru** nawiedzona została dnia 8. b. m. wieś gmina Ryżkowa wola, w pow. jaro-sławskim. Spłonęła tam cerkiew, plebania, oraz 23 zagrod włościańskich z całym dobytkiem ich właścicieli, którzy nie byli wcale ubezpieczeni. Cerkiew i plebania były asekurowane. Pogorzele pozostają w wielkim niedostatkach.

W Horyńcu, własności ks. Ponickiego, dnia 7. b. m. około południa, wskutek wadliwości komina wybuchł pożar w budynku dworskim, zwanym „teatr“, w którym się mieścił miejscowy urząd pocztowy. Przy dzielnym ratunku żandarmerji, pocztę nie poniosła żadnej szkody, natomiast budynek spłonął zupełnie. Strata dość znaczna.

\* **Wystawa czerniowiecka** zamknięta została wczoraj o godz. 4. po południu.

\* **Stan powietrza.** Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj do godziny 2. z południa padał przerwami deszcz, którego opad mierzony dziś o 8. rano wynosi 1, mm., później wypogodziło się, stan nieba był zmienny, wiatr W i SW. Średnia temperatura dnia była 7,° C., najwyższa 11,° C., najniższa dziś nad ranem 3,° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 761 mm.

Znaleziona barometryczna znajduje się na północnym Atlantyku i wynosi 735 — 740 mm., zwykła w Syrii i wynosi 770 — 765 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 13. października. Wiatr z zachodniej strony, stan nieba zmienny, średnia temperatura dnia około 8,° C., powietrze wilgotne, opadu nie będzie, co najwyżej nieznaczny.

\* **Jutro** d. 14. października: św. Kaliksta p.; — św. Kyprian S.

— **Z Krakowa 12. października.** W oznaczonym terminie zapisało się w około 1100 słuchaczy na uniwersytecie Jagiellońskim. Nie ulega wątpliwości, że liczba ta się zwiększy, gdyż egzamina historyczno-prawnicze jeszcze trwają, a wpisy dziekańskie i rektoriaty przeciągną się do końca tego miesiąca. I w tym roku więc wzrosła się liczba słuchaczy, w roku bowiem zeszłym o tym samym czasie zapisało się 1020 słuchaczy.

Komisja, zajmująca się budową teatru krakowskiego, odbyła w poniedziałek wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem prezesa miasta dr. Szlachetkowskiego. Na posiedzeniu tem omówiono i przegłosowano o tyle sprawę budowy teatru, iż jutro już przelotem pełnej Radzie sprawozdawca komisji dr. Faustyn Jakubowski wnioski, dotyczące dalszego rozwoju i załatwienia budowy. W tym też celu, umyślnie dla sprawy teatralnej, zwołaniem zostało na czwartek d. 14. b. m. posiedzenie, na które niezawodnie przybędzie znaczna liczba radców ze względu na ważność sprawy.

Magistrat uchwalił na ostatnim posiedzeniu zanieść rozporządzenie, które nakazało zaopatrzenie psów w kagańce.

P. Przynicznyński, w Bytomiu na Górnym Śląsku, magistrat krakowski udzielił pożyczkę 100 marek na cel ratowania drukarni polskiej, zagrożonej sprzedażą w d. 15. b. m. Na ten sam cel złożyło gremium magistrat (7 urzędników) kwotę 26 zł., składki na ten cel płyną i ze stron prywatnych.

Dom przytulku budować się mający w Podgórze, stanie w przyszłym roku, dzięki zapobiegliwym staraniom pań: Baruchowej, Kleinowej, dra Skakalskiego i innych. Suma 3197 zł. 30 ct., zebrana dzięki ofiarności publicznej, ma służyć za podstawę budowy i zwiększyć się dochodem loterii fantowej, odbyć się mającej d. 7. listopada 1886.

Niepospolite okazywanie i sejmikowe gwary wywołał magistrat krakowski między prawowiercami izraelitami, znosząc na niektórych ulicach Kazimierza, sznury t. zw. szabasowe, poprzecigane na wysokość pierwszego lub drugiego pietra w poprzek ulicy. Sznury te, istniejące, jak twierdzi izraelit, od lat kilkuset, miały ściśle rytualne znaczenie, temi bowiem tylko ulicami mógł izraelita w dzień szabbu i święta przenosić ciężar, lub okolicznie, przez które sznury szabasowy był wycofany. Magistrat, zniósł sznury ze względu, iż są bez pozwolenia prowadzone na gruncie gminy i powodował się względami policyjnymi i bezpieczeństwa publicznego. Nie podoba się tak argumentowane rozporządzenie izraelitom, zjad na Kazimierzu toczą się obszerne rozprawy i hałaśliwe nad energią magistratu względem sznurów szabasowych.

— **Morderca biskupa** madyreckiego zaszłony został 11. b. m. na karę śmierci.

— **W Czerniowcach** przysięgano wczoraj na żądanie prefekta w Dorohji (Rumunia) Jana Iwanowicza, który oskarżony jest o to, że na szkodę kapłana Zorana sprzeniewierzył 2300 franków i różne efekty. Iwanowicz oddany został do sądu karnego, gdzie oświadczył, że był rządcą u Zorana, że nie dopuścił się żadnego sprzeniewierzenia, że zabrał z sobą tylko płac miesięczny. Znalezione przy nim 83 franków.

— **Fałszywe banknoty** dziesięcioguldenowe, pojawiły się w Wiedniu.

— **Cholera.** W Tryeście zachorowało 11. bm. 7 osób, zmarło 3. W Budapeszcie zachorowała 11. b. m. na cholere nostras 1 osoba, na cholere 14 a zmarło 9. W Szege-dynie zachorowało 11. b. m. 27 osób, zmarło 12. Od czasu wybuchu cholery zachorowało 230 osób a zmarło 108. Dla ubogiej ludności urządzone tam 9 tanich kuchni.

W Aradzie zachorowały 11. b. m. 3 osoby na cholere a jedna już zmarła.

— **Ofenheilm,** o którego śmierci donieśliśmy one-gdaj, zmarł nagle skutkiem apopleksji. Liczył lat 66. Pozostawił czterech synów i 2 córki, z których jedna wyszła za jenerałego konsula Bolesławskiego.

— **Dr. Kantecki,** redaktor *Kurjera Pomańskiego*, skazany został za przekroczenie prawosławie w dwumiesięczne więzienie. Powodem procesu był artykuł w sprawie wygnania z Prus, wyjęty z pisma francuskiego.

— **Samobójstwa.** W Eperies odebrał siebie życie młody adwokat budapeszteński Aureli Imre, członek sejmiku węgierskiego, należący do skrajnej lewicy. Powodem samobójstwa była ruina majątkowa.

W Presburgu odebrał siebie życie porucznik batalionu pionierów Köper. Przedtem umieścił on nową tablicę nad grobem pogrzebanego w r. 1809 bojownika francuskiego, nie otrzymawszy do tego żadnego polecenia. Powodem samobójstwa miała być chwilowa aberracja umysłowa.

— **Z Budapesztu** donoszą nam 12. b. m. Byli kapucyni Benjamin Mikolaj Huth, aresztowany został z powodu niebezpiecznych pogrodek wyśtosowanych do austr. rodziny cesarskiej. Huth wystosował w sierpniu prośbę do kancelarii gabinetowej, która mimo kilkukrotnych urgencek nie została załatwiona. Skutkiem tego wystosował Huth list do arcyksięcia Albrechta, w którym oświadczył, że nie ma nic do stracenia i że nie go nie odstraszy. Nie zadowolony z tego, jękił wkrótce szarych się w rodzinie cesarskiej niezadowolone, którego sprawcą on będzie.

Gdyby jego schwymano, to postara on się o to, żeby kto inny dokonał jego zemsty.

Sledztwo wykazało, czy ma się tu do czynienia z wariatem czy ze zbrodniarzem.

— **Z Paryża** donoszą 11. b. m. Dziś przeci-gali przez ulicę Paryża t. zw. „Sandwich“ tj. dragale z ogromnymi tablicami anonsonami na piersiach i plecach, ogłaszające wydawnictwo nowego pisma.

Na jednej z tych tablic umieszczony był portret ministra wojny Boulanger'a, a na drugiej smoka z głową Bismarka, którą odcina żołnierz francuski, podczas gdy żołnierz rosyjski odrywa ogon smoka. Policja zaprowadziła dragalów na inspekcję policyjną. Przy tej sposobności pojawiło się w „Temps“ *dementi* podanej przez pisma wiadomości, jakoby Boulanger pozwolił kotoremukolwiek dziennikowi przemawiać w jego imieniu. Minister wojny nie życzy sobie żadnego dziennika oprócz urzędowych biuletynów, nawet biuro prasowe ministra wojny ulegnie reformie; pozwolona będzie tylko publikacja urzędowych wiadomości.

— **Nieznane dotąd szczegóły** z młodości Munkaczego podaje wiedeński *Allgemeine Kunst-Chronik*. Wiadomo, że słynny malarz węgierski pochodzi z rodziny niemieckiej i nazywał się po ojcu Lieb. Matka jego panna Roeck, także Niemka, była osobą bardzo wykształconą, a ojciec lubił wesole wesołstwo i zabawę. Osiercony bardzo wczesnie, dostał się Munkacz na wychowanie do swojego wujka Roecka, który go oddał na naukę do stolarza. Munkacz nauczył się w trzy lata rzemiosła stolarskiego i został czeladnikiem. Teraz dopiero obudziła się w nim chęć do nauki i do sztuki. Pracował całymi nocami, aby wypełnić luki, których brak czuł bardzo dobrze. Uzbierawszy sobie mały fundusik z roboty stolarskiej, ruszył w świat i wrócił dopiero do Węgier jako słynny malarz.

— **Katastrofa** w Petersburgu na głównym artyleryjskim poligonie pękła bomba i zabiła pięciu żołnierzy. Prowadzi się śledztwo w celu wykrycia przyczyn katastrofy.

— **Polak w Lizbonie.** Jak wiadomo, następca tronu portugalskiego jest w swoim rodzaju drugim Mezzofanin, ponieważ posiada już znajomość 12. języków starożytnych i nowożytnych. Obecnie książę zabrał się do nauki języków słowiańskich, a nauczycielem jego został p. Edmund Wnorowski, Warszawianin, który przed ośmiu laty ukończył na warszawskim uniwersytecie wydział filologiczny a następnie był guwernerem w domu hr. Platara. Ten ostatni przez ambasadora portugalskiego w Wiedniu, zarekomendował p. Wnorowskiego, który udał się przed miesiącem do Lizbony, zawarłszy nader korzystną dla siebie umowę.

— **Majątek ks. Battenberga.** Sto tysięcy franków, uchwalonych przez narodne собрание dla księcia Aleksandra, były kwotą zbyt małą, tymczasową, aby miano na niej poprzestać. Uważano ją, jako grosz „na wydatki podrózne“ księcia z powodu jego wyjazdu z Bułgarii, które zapewne z czasem zleją się w budżecie państwowym w jedną sumę z owemi 500.000 franków, które rząd Grujewa po powrocie 9. sierpnia dał mu na drogę, kiedy się znajdował na jachcie dunajskim. We dwa dni po pierwszej uchwale minister skarbu, Geszow, zaproponował kupno majątków księcia podług oszacowania jego pełnomocnika, a mianowicie:

1. Pałac w Warnie wraz z całym obszarem ziemi	1.420.000 fr.
2. Maneż w Sofii	259.000 „
3. Folwark w Górnej-Bani wraz z dobytkiem	250.000 „
4. Ogród w Sofii wraz z urządzeniem	222.000 „
5. Mały pałac w Sofii	155.000 „
6. Dom z kaplicą w Sofii	80.000 „
7. Ogrodnicze, kuchenne oraz inne narzędzia i utensylia w pałacu sofjskim	58.000 „
8. Meble i narzędzia w pałacu ruszczyckim	56.000 „
Razem	2.500.000 fr.

Mimo iż majątek ten oszacowany został przez pełnomocnika księskiego dość wysoko, narodne собрание, bez różnicy stronniw, z aprelnością i skwapliwością uznało potrzebę załatwienia tej sprawy i jednogłośnie przyjęło projekt. Nawet najciężsi członkowie opozycji nie mieli przeciw temu i kierując się godną pochwałą delikatnością w tak drażliwej sprawie, przyłączyli się bez żadnej obiekty do projektu rządowego.

— **W Gotha** spalono dotąd, od r. 1878 po-czawszy, 358 nieboszczyków. W tamtejszem „o-lumbarium“ znajduje się już 97 urn z popiołami zmarłych.

## Teatr, literatura i muzyka.

Teatr. Wczoraj z równem powodzeniem jak dotąd przedstawiono „Pierścienie rodziny“. Jestto najlepsza rola operetkowa pani Zimajerowej. Dziś po raz szósty „Wiecie i Wacek“ Jutro, we czwartek „Noc wenecka“ (gosienny występ p. Zimajer w roli Ciboletty). W piątek, po raz pierwszy, najnowsza komedia Bałuckiego „Piękna żonka“ z p. Stachowiczową w roli tytułowej. Na niedzielę, po południu zapowiadają znaną sztukę Ancezy „Kosięszko pod Racławicami“. W przyszłym tygodniu wystawioną zostanie wyborna komedia Klap-pa „Rosenkranz i Gildenstern“.

Z dalszych nowości przygotowuje dyrekcja odznaczonego na konkursie warszawskiego pierwszą nagrodą „Alberta, wojta krakowskiego“, dalej nagrodą „Chate za wsią“ i „Dziwcywie z chaty za wsią“, przerobioną przez panią Mellerową i Galasiewiczą, „Doktora Klauza“, „Oj ci mężczyźni“. A z ope-retek oprócz „Barona cygańskiego“, — „Don Ce-zara“, „Józefina“ i graną z ogromnym powodze-niem w Paryżu „Wielkiego Mongola“ Andra.

Z nowych oper wystawione zostaną w tym sezonie „Gioconda“, „Mignon“ a może i „Kró-lowa Saba“.

Dyrekcja ma też zamiar przeznaczyć dochód jednego z najbliższych przedstawień na konkurs dramatyczny lwowski. Nagroda przeznaczoną będzie dla najlepszej sztuki ludowej.

— „Wiecie i Wacek“, wystąpił poraz pierw-szy w ubiegłą sobotę na deskach teatru w Poznaniu i to z niemałym powodzeniem. Z krytyki *Dziennika pomorskiego* wyciągnąć następujące ustępy: „Budowa sztuki wymieniona, dyalogowanie wy-borne; brak wprawdzie głębszej intygracji, ale wynagradza go sownie świetne obrazowanie a nadewszysto niezrównany humor, jakim autor obdarzył skoń-czone typy — Wieka i Wacka. Oni nadają ruch sztuce, wszędzie ich pełno; widz z upragnieniem o-czekuje ich pojawienia się na scenie, chwytając każde ich słowo i radby nigdy się nie rozstać.“

Cóż na to powiedzą krytycy pretendujący? Pe-wnie i w *Dzienniku pomorskim* zastrygowali „Stańczyka“.

— W kasynie miejskim odbędzie się w sobotę dnia 16. b. m. koncert pod kierownictwem

p. dyrektora L. Marka, tudzież przedstawienie amatorskie. Odegrają: „Dzielaści“, komedia w 1 akcie L. Świdarskiego. Początek o godzinie 7 wieczór. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4 popo-łudniu.

— Przedstawienie amatorskie w So-kole. W niedzielę dnia 17. b. m. o godzinie 5 po-kołudniu odegrane zostaną trzy dawno już nie grane jednoaktówki: 1) „Płaczące żony“, komedia Barriera; 2) „Dwóch nieśmiały“, komedia przez A. L. i 3) „Wybór burmistrza“, farsa Gustawa Mo-sera. — Biletów po cenach zwykłych nabyć można u pp. Krimera (hotel George'a), Bromilskiego (ulica Karola Ludwika), w cukierni p. Kosteckiego i w To-warzystwie.

— **Rodak nasz** p. Antoni Lukas baryton, zaangażowany został na 3 występy gościnne do opery w Raatysbonie.

— **Autor** „Dwóch miłości“, p. Józef Kościelski, wykończył dwa nowe utwory dramatyczne: pięcio-aktowy dramat historyczny „W imię krzyża“ i jedno-aktowy obraz dramatyczny p. n. „Guwerner“.

## Dział ekonomiczny.

Na wystawie Czerniowieckiej nagrodzony został p. Edmund Riedl za Lwowa dyplomem hono-rowym za przedłożone bukiety i wieńce.

— **Nowa linia kolejowa.** Ministerstwo handlu udzieliło zarządowi dóbr hr. Artura Potockiego ze-zwolenie na przedsięwzięcie wstępnych robót techni-cznych, celem budowy kolei lokalnej z Sierszy w Chranzawskim powiecie przez Trzebinę i Wadowice do Skawiec (stacja kol. Państw.) z ewentualnymi rozgałęzieniami ku kolei Północnej z połączeniem w Trzebinii z koleją Państwową w Ryczowie lub Zatorze.

— **Galicyski akcyjny bank hipoteczny.** *Wiener Ztg.* donosi: Komisja ministerjalna dla stowarzyszeń udzieliła galicyjskiemu akcyjnemu hipote-czemu upoważnienie, do emisji 5 procentowych li-stów hipotecznych, przyczem jednak mają być równo-cześnie wycofane znajdujące się w obiegu 6 procento-we listy zastawne.

— **Krajowy Bank hipoteczny.** Z dniem 30. września 1886 było w obiegu: 6% listów hipotecz-nych 6.710.600 zł., 5% listów hipotecznych 8.948.900 zł., 5% listów hipotecznych premiiowanych 13.178.800 zł., asygnaty kasowych 2.482.800 zł.

— **Fabryka zapalek** ma być założoną w Ni-żniowie w barakach nad Niemistrem położonych. Przed-siębiorcą jest izraelita, otrzymał już pozwolenie od władz rządowych i krajowych.

— **Budowa drogi Siedlecko-Malkińskiej** zna-cznie już postąpiła. Szyny ułożone są już do stacji Sokółów na przestrzeni 28 wiorst, do której to stacji dochodzą pociągi robocze. Założono już także na całej przestrzeni druty telegraficzne, a w tych dniach usta-wienie zostaną aparaty, poczem nastąpi obsadzenie po-sad telegrafistów, których zatrudnienie będzie zarząd dróg polskich. W ogóle roboty idą pospiesznie, dzięki sprzyjającej pogodzie. Budynki są prawie na ukoń-czeniu.

— **Kolej Brzesko-chełmska.** Nowa ta linia, jak zapowiada *Gas. lub.*, zostanie stanowiąc otwartą w d. 13. stycznia r. 1887. Droga miała być ukoń-czona jeszcze we wrześniu r. b., lecz z powodu nie-dostawienia szyn z fabryk rządowych, termin otwar-cia opóźnił się o 4 miesiące. Budowie stacyjne są już prawie w komplecie. Od Chełma do stacji Wola Uruska kursują pociągi robocze. Most na Bugu zo-stanie ukończony dopiero w końcu r. b., tymczasem pociągi kursują po moście prowizorycznym.

— **Nowa olbrzymia kolej żelazna.** Powo-lano do Petersburga gubernatora Syberji wscho-dniej i terytorjum amurskiego w sprawie wykonania projektu kolei żelaznej Petersburg-Pekin-Szangaj. Punktem centralnej tej kolei ma być Jakaterinen-burg.

— **Telegramy targowe** z d. 12. października: Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. — do zł. —, żyto od zł. — do zł. —, olej rzepakowy od zł. 27.50 do zł. 27.75.

Buda-peszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 8.72 do zł. 8.74; rzepak od zł. — do zł. —.

Berlin: Pszenica żółta na październ. 150.— m.; żyto — m.; spirytus 36.40 m.; olej rzepako- wy — m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 50.50 fr.; olej rzepakowy — fr.; spirytus — fr.

Nafta. Wiedeń od zł. — do zł. —; Bre-ma loco 6.30, Hamburg loco 6.40, na październ. 6.30, na październ.-grudzień 6.35, Antwerpia na październ. 15.4, Nowy-York 6.4, Filadelfia 6.4.

Wiedeń d. 11. października. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów węgierskich 1833, wołów galicyjskich 1174, niemieckich 1542, razem 4049 sztuk.

Płacono za woły węgierskie opasowe od zł. 55 do zł. 60, obsiobliwe od zł. 61 do zł. 64, za woły paszowe od zł. 48 do zł. 54, za woły galicyjskie opasowe od zł. 53 do zł. 59, obsiobliwe od zł. 60 do zł. 63, za woły paszowe od zł. 45 do zł. 52, za woły niemieckie od zł. 57 do zł. 64 za 100 kilo mięsa.

Do Presburga przyprowadzono wołów na targ dzisiejszy 1536 sztuk.

Wilhelm Amirovics & Schels.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 13. października 1886.

Lwów: pszenica 7.75 do 8.20, żyto 5.75 do 6.15, jęczmień 5.30 do 1.70, owies 4.50 do 5.20, groch 6.— do 9.—, wyka 5.— do 5.50, rzepak 8.70 do 9.10, inianka 8.95 do 9.10, koniczyzna czerw. 45.— do 52.—, koniczyzna biała 45.— do 55.—, koniczyzna szwedzka — do —, Tarnopol: pszenica 7.50 do 8.03, żyto 5.50 do 6.—, jęczmień 5.25 do 6.25, owies 4.75 do —, groch 5.50 do 8.75, wyka 5.— do 5.20, rzepak 8.60 do 8.90, inianka 8.75 do 9.—, koniczyzna czerw. 45.— do 50.—, koniczyzna biała 45.— do —, koniczyzna szwedzka — do —.

Podwoleńszka: pszenica 7.50 do 8.—, żyto 5.40 do 5.75, jęczmień 5.— do 6.15, owies 4.50 do —, groch — do —, wyka — do 5.10, rzepak 8.75 do —, inianka — do —, koniczyzna czerwona 45.— do 50.—, koniczyzna biała — do —, koniczyzna szwedzka — do —.

Jarosław: pszenica 8.— do 8.40, żyto 6.— do 6.40, jęczmień 6.— do 7.—, owies 4.75 do 5.—, groch 8.— do 9.50, wyka 5.— do 5.70, rzepak 9.— do 9.15, inianka — do —, koniczyzna czerwona 45.— do 52.—, koniczyzna biała — do —, koniczyzna szwedzka — do —.

Czerwonowice: pszenica 7.50 do 7.85, żyto 5.40 do 5.70, jęczmień 5.— do 7.—, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 8.50, wyka — do —, rzepak 9.— do —, inianka — do —, koniczyzna czerw. 45.— do 52.—, koniczyzna biała 45.— do 55.—, koniczyzna szwedzka — do —.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 3.— do 10.— nomi-nalnie.

Okowita za 10.000 litr. pre. loco Lwów 25.— do 25.50.

Nowy chmiel 30.— do 65.— za 56 kilo. Uspokojenie spokojne.

## Ostatnie wiadomości.

Piszę nam z Warszawy:

Wczoraj popołudniem świętokradztwo, które mogło doprowadzić do strasznych następstw.

W kościele Karmelitów na Krakowskim przedmieściu był odpust z wystawieniem Najś. Sakramentu. Tłum pobożnych zapętał świątynię, a księża i klerycy w presbiterjum odprawiali modły.

Naraz jakiś mężczyzna ubrany przyzwoicie, przystawia schodki do wielkiego ołtarza, zdejmuje monstrancję i rzuca ją z siłą na marmurowe stopnie.

W pierwszej chwili świętokradztwo to wywo-luje ogólną grozę, ale skoro zbrodniarz zstąpił ze schodków — tłum rzucił się na niego i byłby go z pewnością poszarpał w kawały, gdyby nie księ-ża, którzy obronili go i wydali w ręce sprawie-dliwości.

Świętokradca nazywa się Józef Andrejewicz Sergej, był buhalterem pałaty w Łomży, Moskal. Tłum odprowadził go do cyrkułu, gdzie spi-sano z nim protokół.

Ciekawa rzecz jak sąd z nim postąpi? Zapewne zrobią zeń warjata i uwolnią; za-ręczą jednak grozę, że człowiek ten posiada za-pewnie zdrowe zmysły, co zresztą poświadczyć mo-że cały personal hotelu Słowiańskiego, w którym mieszkał.

## Telegramy własne „Gazety Narod.“

Wiedeń d. 13. października. Suplent czwar-tego gimnazjum we Lwowie, ks. Dr. Stanisław Wiśniewski został mianowany katechetą tego gimnazjum.

Wiedeń d. 13. października. Dzisiejsza *Nowa Presse* została skonfiskowana za artykuł wstępną o odpowiedzi ministra Prażaka na inter-pelację w sprawie czeskiego rozporządzenia co do używania języka czeskiego w sądzie apelacyjnym.

Rzym d. 13. października. W arsenałach wojennych w Spejji, Wenecji, i Neapolu zaczęła się nadzwyczajna robota nocami.

London d. 13. października. Zachody lorda Churchill'a w Berlinie nie odniosły skutku. Trzy mocarstwa cesarskie są co do Bułgarii ze sobą w zgodzie.

Sofia d. 13. października. Rząd odpowie-dział na urzędową notę angielskiej agentury w tym sensie, że co do prawomocności wyborów je-dynie собрание rozstrzyga.

## Telegramy „Gazety Narodowej“.

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń dn. 12. października. Izba postów, koniec posiedzenia). Minister Prażak odpowiada na interpelację w sprawie rozporządzenia co do używania obu języków krajowych w obrębie wyż-szego sądu krajowego w Pradze. Minister oświad-cza, że rozporządzenie, będące przedmiotem in-terpelacji, odpowiada leniej patentowi cesarskie-mu z dnia 3. maja 1853 r. o właściwości referat-ów sądowych i o powzięciu uchwały względem tychże, aniżeli dotychczasowa, nieuzasadniona w żadnej ustawie praktyka tłumaczenia, która jest wpływem tylko miennej znajomości języka cze-skiego ze strony urzędników sądowych. W wyż-szych sądach krajowych w Pradze i Bernie jest język niemiecki wewnętrznym językiem urzędo-wym; mimo to sąd jest obowiązany ze względu na zabezpieczenie wymiaru sprawiedliwości wyda-wać swe decyzje w języku, jakiego użyły strony, szukające pomocy prawa. (Brawo po prawicy). Minister powołuje się dalej pod tym względem na rozporządzenie ministerjalne z d. 5. czerwca 1869, podług którego zaprowadzona w Galicji, Lodome-rji i w ks. Krakowskim praktyka odpowiada temu, co wyżej powiedziano. Podobnie dzieje się i w Insbrucku. Jest zatem zupełnie uzasadnionem, aby wykraczającą przeciw duchowi istniejących ustaw praktyka tłumaczenia decyzji sądowych w wyższych sądach krajowych w Pradze i Bernie została usunięta lub ograniczona do koniecznej miary.

Minister podaje w końcu daty co do zakre-su tłumaczeń przy wyższym sądzie krajowym w Pradze. Podług tego stosunek tłumaczeń do referat-ów niemieckich ma się w procesach mniej wię-ciej jak 3/4, a przy rekursach jak 1/4, 3/4. Rząd wydając to rozporządzenie w myśl ustaw zasadniczych, wypełnił tylko swój obowiązek. (Przebieg oklaski i brawa po prawicy. Sykania po lewicy).

Magg oświadcza, że minister nie mógł owe-go rozporządzenia żadnym paragrafem ustawy uzasadnić, i że rozporządzenie to zmierza do zaprowadzenia czeskiego języka jako urzędo-wego. Mowca proponuje więc otwarcie dyskusji nad odpowiedzią ministra.

Wencliczke (centralista) popiera ten wnio-sek, gdyż rozporządzenie językowe ma tylko na celu załatwić rozwojenie w łonie większości.

Na wniosek Heilsberga i Fiegla odbyło się imienne głosowanie, w którym wniosek Magga odrzucony został 171 przeciw 118 głosom.

Sofia d. 12. października. Wczoraj wieczór odbyła się wielka manifestacja na cześć wybranych tutaj deputowanych. Manifestanci, z muzyką na czele, udali się do nich z gratulacjami. Mija-jąc gmach konsulatów rosyjskiego wolał: Niech żyje car! niech żyje wolna Bułgaria!

Według Ajencji Hava-sa, tutejsi re-prezentanci mocarstw potwierdzili doręczenie trzech not rosyjskich; rząd odpowie na nie zapewne dzisiaj.

Szumla d. 12. października. Jakkolwiek przed kilku dniami groziło niebezpieczeństwo o-głoszenia *pronunciamiento*, udało się przecież rzą-dowi skłonić oficerów do zmiany postanowienia. Główny wpływ na bierne stanowisko oficerów wy-warła obecność szefa sztabu jenerałego Petrowa.

Podczas przybycia Kaubarsa zgromadziła się prawie cała ludność, wznosząc frenetyczne o-krzyki: „Niech żyje!“ Dopóki Kaubars mówił o Rosji i carze, nie ustawały owacje, skoro jednak przeszedł do kwestji wyborów i aresztowanych oficerów, dały się słyszeć ze wszystkich stron pro-testy.

Kiedy Kaubars przejeżdżał około koszar kawalerji



